

Dlaczego filozofia? Filozofia a świat współczesny, doświadczenia źródłowe, drogi do filozofii

DYSKUSJA PANELOWA, KTÓRA ODBYŁA SIĘ 6 MARCA 2014 R. PODCZAS KONFERENCJI ZORGANIZOWANEJ W BYDGOSZCZY NA UNIwersYTECIE KAZIMIERZA WIELKIEGO PT. „PO CO FILOZOFIA?”. W DYSKUSJI UCZESTNICZYLI: ZBIGNIEW DROZDOWICZ, PIOTR GUTOWSKI, STANISŁAW JUDYCKI, ANDRZEJ SZAHAJ I RENATA ZIEMIŃSKA. DYSKUSJĘ PROWADZIŁ – MAREK K. SIWIEC.

MAREK KAZIMIERZ SIWIEC:

– Szanowni Państwo! Witam wszystkich na spotkaniu dyskusyjnym, panelu dyskusyjnym, w którym bierze udział pięcioro szacownych uczestników naszej konferencji. Tytuł panelu *Dlaczego filozofia? Z takimi „dopisami”*: filozofia a świat współczesny, pytania przewodnie, wyzwania, zagrożenia, szanse, doświadczenia źródłowe, drogi do filozofii – tak można by to widzieć.

Proszę państwa, dzisiejsze obrady przyniosły nam sporo ciekawych przemyśleń dotyczących sytuacji filozofii, filozofowania, kondycji filozofii, odniesień do świata współczesnego. Pośród tych wypowiedzi pojawiła pewna gama różnych akcentów. Wystąpiły akcenty cierpkie wobec filozofii, zresztą nieliczne, które wносиły pewien rodzaj krytycyzmu, zdystansowania, sceptycyzmu czyli pokazywały także niedostatki czy braki filozofii. W tym kontekście chciałbym przywołać myśl Pascala: „Drwić sobie z filozofii, znaczy naprawdę filozofować”, taką surową, zdecydowaną myśl Pascala, która też jakoś przyświeca naszym poszukiwaniom, badaniom. Można przypomnieć, że brak jest siłą filozofowania, rzecz od Platona znana, zaś Eros, filozof, twórca, jest synem Biedy i Dostatku, Penii i Porosa. Pojawiły się też akcenty pewnej pochwały dla filozofii i, co więcej, nadziei, jaką niesie filozofowanie, filozofia. Te tak rozłożone akcenty pokazywały pewne skrajne możliwości niczym dwa skrzydła filozofowania. Wydaje mi się, że w istocie łączą się one ze sobą, to są momenty, które spotykają się ze sobą w rozumieniu filozofii jako poszukiwania źródeł ładu i sensu.

Problem sensu był bardzo ważny w jednym z wystąpień pani profesor Renaty Zimińskiej. To rysuje nam pewną perspektywę dla tej dyskusji. Można ją ukazać i rozwinąć poprzez dwa pytania. Pierwsze pytanie: „po co filozofia?” zostało tutaj dosyć ciekawie naświetlone w różnych kontekstach. Wrócimy do tego pytania jeszcze, jeśli Państwo zechcą, natomiast sądzę, że szczególnie ważne będzie również pytanie: „dlaczego filozofia?”. Pytanie to można rozumieć jako pytanie – skąd waga filozofii, skąd ten rodzaj ważności myślenia filozoficznego, czyli skąd waga i powaga filozofii. Więc te dwa pytania – chciałbym – żeby przyświecały także naszej dyskusji.

Chciałbym też użyć na początek takiego określenia symbolicznego – filozofii, filozofowania jako nici Ariadny. Filozofia jest po trosze taką nicią w głąb labiryntu ludzkiego życia, mroków różnorodnych, niepokojów, w głąb świata, który jest nader złożony, powikłany, także chaotyczny, w którym filozof spotyka rozmaite niebezpieczeństwa, zagrożenia, różne, by tak rzec, wcielenia Minotaura, ale, jednocześnie, filozofia jest także jakby wyjściem z mroku, na światło. Pamiętamy metaforę jaskini Platońskiej. A więc siłą filozofii jest zarówno zanurzenie w pewien mrok, niepokój, sytuacje skrajne, ale także wyjście na światło, i ta metafora może łączyć te dwa skrajne momenty, możliwości filozofowania. Chciałbym też, żeby w naszej dyskusji pojawiły się pewne motywy związane ze świadectwem osób uczestniczących, szanownych panelistów, jakie były ich drogi do filozofii, jak oni się do tego odnoszą i ten kontekst także będzie ważny.

Żeby przejść do istoty rzeczy, przechodzę do pierwszego pytania – do sytuacji człowieka współczesnego. Filozofia a sytuacja człowieka współczesnego – zagrożenia, niebezpieczeństwa i ewentualne szanse, a może też nadzieje. Więc jakież są te właśnie zagrożenia, z którymi się mierzy filozofia, w jakiej mierze dotyczą samej istoty człowieczeństwa, można by zapytać, a w jakiej zaś różnych kategorii ludzi współczesnych, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji w Europie? Można by jeszcze to pytanie rozwinąć: ze strony jakich zjawisk, procesów, dziedzin życia czy sfer kultury te zagrożenia są szczególnie niebezpieczne? Czy ze strony sfery ekonomicznej, gospodarki, kapitalizmu, globalnych rynków finansowych, spekulacji, o czym tutaj słyszeliśmy w wystąpieniu prof. Andrzeja Szahaja, narastających podziałów społecznych, zwłaszcza na biedniejących biednych i coraz szybciej bogacących się bogatych; czy ze strony słabości struktur politycznych, ograniczeń i egoizmów polityki, mankamentów demokracji, która nie jest w stanie zapanować nad globalnymi procesami i rynkami, na których przepływają w sposób niekontrolowany kapitały, towary, usługi, wpływając w sposób żywiołowy na sytuację w różnych państwach; czy ze strony skrajności jądów rozmaitych ideologii; czy ze strony zjawisk związanych z rozwojem nauki, techniki, Internetu, mediów; czy ze strony różnych prądów i konfliktów w sferze religijnej; czy ze strony nowych zjawisk w sztuce; czy może ze strony rozmaitych form degradacji środowiska; czy też może jeszcze ze strony jakichś innych sfer i zjawisk. Nie chodzi o to, rzecz jasna, aby tak szeroko potraktowane zagadnienie zostało wyczerpane, ale o to, żeby paneliści mogli się swobodnie do niego ustosunkować. Proszę uprzejmie, panią profesor Renatę Ziemińską o zainaugurowanie – o pierwszą wypowiedź.

PROF. RENATA ZIEMIŃSKA:

– Dziękuję bardzo, pan profesor wymienił tyle możliwości zagrożeń, że właściwie wypada się zgodzić, z tych wszystkich stron pojawiają się rozmaite zagrożenia dla człowieka. Przypomina mi się Pascal, myśląca trzcina, ogromny wszechświat, w którym człowiek jest trochę zagubiony i oczywiście najrozmaitsze zagrożenia – zdrowotne, ze strony żywiołów i ze strony społeczeństwa, ideologii, hegemonicznych narracji – więc całe mnóstwo tych zagrożeń. Co w tej sytuacji, na bazie tego wszystkiego, co słyszeliśmy dzisiaj o słabościach i możliwościach filozofii, filozofia mogłaby dać człowiekowi współczesnemu? Myślę, że jednak na pierwszy plan wychodzi to, co było podkreślane wielokrotnie, możliwość zrozumienia tego wszystkiego co nas otacza,

ogarnięcia tej całości, czyli może znalezienia jakiegoś sensu. Takie znalezienie sensu musi polegać na tym, że człowiek i sam siebie rozumie, i społeczeństwo, w którym żyje, i przyrodę, która go otacza. Wszystkie nauki opisują i wyjaśniają świat. Jaka byłaby istotna rola filozofii? Może to zabrzmie trochę pozytywnie, ale myślę, że jednak dosyć ważną rolą filozofii jest syntetyzowanie całej współczesnej wiedzy, którą dysponujemy, która jakoś przenika do kultury, do laików. Są fachowcy, którzy tę precyzyjną wiedzę posiadają, ale ona również stopniowo przenika do społeczeństwa, i laicy potrzebują jakoś to wszystko ogarnąć. Jak to by młodzież powiedziała dzisiaj, trzeba jakoś ogarnąć to wszystko, jakoś zrozumieć, żeby się nie zgubić w tym chaosie informacji, rozmaitych idei, które do nas docierają. Na pewno filozofia miałaby możliwość porządkowania tych wszystkich informacji – na poziomie akademickim. My tutaj mówimy o filozofii przede wszystkim uniwersyteckiej, akademickiej, ale też pojawiają się wątki filozofii poza akademią, bo niewątpliwie ta filozofia poza akademią też jest, jest mnóstwo literatów, którzy filozofują, artystów, dla których bardzo drogie są idee filozoficzne. Więc nawet, proszę państwa, gdyby filozofia uniwersytecka upadła, to myślę, że nie trzeba by było bać się o filozofię w ogóle, bo ona i poza akademią by przetrwała, tak jak nieraz to się działo. Wymieniani dzisiaj filozofowie z oświecenia – te wielkie nazwiska, które tak dzisiaj szanujemy, to były postaci filozoficzne, które działały poza akademią, a mimo to przebiły się do kultury i odegrały niezwykle ważną rolę także w późniejszej filozofii akademickiej. Myślę, że pewien potencjał syntetyzujący w filozofii można odnaleźć. Filozofowie korzystają z tej wiedzy, która przenika poprzez media, poprzez dzieła popularne, ale też filozofowie sami studiują niektóre dyscypliny dodatkowe. Na podstawie tych informacji tworzą syntezę, próbują wydobyć jakiś sens. Przykładem takiego rozumienia świata może być to, co słyszeliśmy np. w referacie profesora Szahaja o kapitalizmie. Można powiedzieć, że to jest jakby wynik tego, jak humanista czy teoretyk życia społecznego, obserwując społeczeństwo, mając do dyspozycji pewne informacje, zaczyna rozumieć, jak to społeczeństwo działa. Jest to też próba teorii unifikującej, która te informacje szczegółowe syntetyzuje i daje jakiś sposób rozumienia świata, wyjaśnia jak ten świat działa – w tym przypadku życie społeczne, ale również sięga do wyjaśnień zjawisk przyrodniczych, czy do wyjaśnień tego, co się dzieje z naszym myśleniem. Tu bym widziała podstawowy potencjał filozofii – właśnie w tym syntetyzowaniu informacji empirycznych i tu by się pojawiał też wielokrotnie dzisiaj nawracający problem poszukiwania sensu. Cóż to znaczy syntetyzować istniejącą wiedzę – to znaczy nadać sens temu wszystkiemu. Ten potencjał syntezy i poszukiwanie sensu jakby się zbliżają do siebie. To jest, można powiedzieć, ten sam proces unifikacyjny, proces ogarniania tych wszystkich informacji, które do nas z zewnątrz docierają. Myślę, że to bym uznała za taką podstawową możliwość, którą współczesnemu człowiekowi filozofia może dać.

PROF. ANDRZEJ SZAHAJ:

– Rozumiem, że pierwsze pytanie to jest przede wszystkim pytanie o zagrożenia i niebezpieczeństwa. Nie będę powtarzał swego wystąpienia, tylko powiem krótko. Niebezpieczeństwo, które dostrzegam, to jest imperializm rynku, czyli próba zawładnięcia przez logikę rynku kapitalistycznego różnymi sferami życia, które dotąd spod tego działania były wyłączone, ale niebezpieczeństw jest więcej. Dostrzeżałbym te

niebezpieczeństwa w generalnym charakterze kultury współczesnej, która jest coraz więcej kulturą zgiełku, która jest kulturą nadmiaru, która jest kulturą szybkości i w tym zgiełku, w tej szybkości jest bardzo trudno walczyć o ludzką uwagę. Przebijają się komunikaty stosunkowo proste, które często bazują na takich nieskomplikowanych wyobrażeniach, wizjach świata, a do tego są to często komunikaty nadzwyczaj krzykliwe. W tym zgiełku filozofia trochę ginie, dlatego że ona nie jest dopasowana do współczesnego świata. Ani to nie jest robota szybka, ani łatwa, ani to nie jest robota w takim sensie medialnym efektowna. Otóż klasyczna droga filozofii i droga kultury zachodniej zaczynają się rozchodzić. Kultura zachodnia staje się coraz bardziej obrazkowa, gdy tymczasem filozofia to jest jednak obcowanie z tekstem. Ogólną cechą naszych czasów jest antyintelektualizm. To nie dotyczy tylko filozofii, to jest generalna podejrzliwość wobec tego wszystkiego, co chociaż trochę wykracza poza proste schematy wyjaśniania rzeczywistości, takie wytrychy i w tym sensie filozofia jest niewygodna. Ja myślę, że spora część niechęci do filozofii wynika stąd, że filozofia jest niewygodna, bo filozofia nie upraszcza, tylko komplikuje, natomiast świat współczesny chce rzeczy prostych, chce rzeczy stosunkowo łatwych, chce prostych odpowiedzi. Filozofia ich nie dostarcza, stąd takie zniecierpliwienie. Ja myślę, że wielu ludzi jest zniecierpliwionych filozofią. My, zamiast upraszczać, komplikujemy. No i wreszcie zagrożenie ogólne, wynikające z charakteru tej kultury – ona coraz bardziej spłaszcza świat, rzeczywistość. To jest to, o czym mówiłem – świat staje się coraz bardziej płaski w takim sensie, że wszelkie głębsze wysiłki duchowe czy to o charakterze filozoficznym, czy to o charakterze artystycznym, czy to o charakterze religijnym stają się podejrzane, niedopasowane, nieznajdujące stosownego odbioru. W tym sensie, być może, z filozofią jest trochę tak jak zawsze – ona idzie pod prąd, jest znakiem sprzeciwu wobec tego, co dominujące (mam nadzieję, że taka jest) i tutaj dostrzegalbym wciąż istotną rolę kulturową.

PROF. PIOTR GUTOWSKI:

– Ja wskażę na jeden problem. Wydaje się, że w współczesne społeczeństwa zachodnie przeceniają znaczenie wiedzy, zwłaszcza wiedzy szczegółowej. Słyszemy, że celem jest zbudowanie gospodarki i społeczeństwa opartego na wiedzy i hasła te rzadko budzą nasze wątpliwości. Warto jednak przypomnieć, że my filozofowie mamy inny ideał, wyrażony w pojęciu mądrości. Unosi się nad nim aura nobliwej starodawności, ale być może należałoby go odkurzyć i zoperacjonalizować.

Jakie są różnice między wiedzą a mądrością? Wydaje mi się, że są takie cztery różnice zasadnicze: (1) mądrość stoi w opozycji do wiedzy szczegółowej i ma samoświadomość swoich ograniczeń, chociaż nie popada ani w sceptycyzm, ani w dogmatyzm; (2) zawiera ideę integracji całego doświadczenia duchowego człowieka i jest powiązana z pojęciem cnoty; mądrość według tradycyjnych ujęć to jest przeciwieństwem naczelną cnotą, integrująca wszystkie pozostałe; (3) zawiera odniesienie do „królestwa celów”, a nie jedynie do „królestwa środków”.

Dziś zdajemy sobie sprawę, że nie da się wiedzieć wszystkiego, ale pozostaje w nas nie tylko potrzeba integracji wiedzy aktualnej, ale także potrzeba spekulacji na temat wiedzy przyszłej czy idealnej, do której – jak mniemamy – przybliży nas rozwijająca się nauka. Oczywiście, można przyjąć, że skoro wszystkiego wiedzieć się nie da, to już nie ma sensu w ogóle domagać się integracji wiedzy, ale takie stwier-

dzenie nie eliminuje wspomnianej potrzeby, a jedynie ją zagłusza. Świadczy o tym niewątpliwy komercyjny sukces wróżbiarzy i innych hochsztaplerów, którzy proponują synkretyczne systemy „holistyczne”, całkowicie pozbawione racjonalnych podstaw i społecznie szkodliwe. Uważam, że zadaniem filozofów, które jest szczególnie ważne dzisiaj, jest przedkładanie propozycji racjonalnej integracji wiedzy i duchowego doświadczenia ludzkości – racjonalnej, to znaczy m.in. powiązanej z pewnego rodzaju autosceptycyzmem. Z mądrością wiąże się bowiem refleksja, że osiągnięte rezultaty mogłyby być inne. Filozofia to jedynie umiłowanie mądrości, poszukiwanie jej, a nie mądrość sama, którą dysponują jedynie bogowie.

Potrzeba integracji odnosi się nie tylko do wiedzy, ale do całego naszego życia duchowego. Różni współcześni autorzy wskazują na zjawisko fragmentacji życia ludzkiego. Jesteśmy podzieleni – nasze życie prywatne oddzielone od życia publicznego, zawodowe od domowego itd. Spełniamy różne rozbieżne role, które, jak pisze Alasdair MacIntyre, scala czysto formalna idea efektywności w rozwiązywaniu zadań poszczególnych, i ewentualnie ideał osobistej satysfakcji. Moim zdaniem, filozofowie powinni proponować jakieś inne, bardziej wartościowe podstawy integracji osoby.

Trzecia kwestia – mądrość zawiera w sobie umiejętność racjonalnej delibracji na temat celów, a nie tylko środków – to jest kwestia absolutnie kluczowa. W dominującym dzisiaj pojęciu wiedzy chodzi o wiedzę szczegółową i instrumentalną – o tę wiedzę, która nie interesuje się celami. Ktoś inny wie, do czego mamy zmierzać, naszym zadaniem jest jedynie realizacja narzuconych celów Tymczasem człowiek mądry to ktoś, kto umie samodzielnie reflektować nad celami, a nie tylko nad środkami. Zdaje się, że tu jest kluczowe zadanie dla filozofii, żeby ona stanowiła płaszczyznę racjonalnej dyskusji o celach

Pojęcie mądrości, aczkolwiek – tak jak powiedziałem – trąci myszką, daje się zoperacjonalizować. Przeglądałem różne współczesne użycia pojęcia mądrości i okazuje się, że nawiązują do niego niektórzy ekonomiści i psychologowie. W ekonomii stało się ono atrakcyjne w kontekście obecnego kryzysu gospodarczego, do którego m.in. doprowadzili świetnie wyedukowani bankowcy, posiadający specjalistyczną wiedzę o tym, jak pomnażać kapitał swojego pracodawcy. Czego nam teraz potrzeba? Pojawia się idea, że trzeba maklerów i ekonomistów mądrych, a nie tylko takich, którzy posiadają szczegółową wiedzę. Natomiast znany amerykański psycholog, Robert Sternberg próbował w bardzo interesujący sposób zoperacjonalizować pojęcie mądrości dla pedagogiki. Starał się ukazać różnicę między pedagogiką opartą na ideale wiedzy i pedagogiką opartą na ideale mądrości.

Myślę, że my filozofowie powinniśmy włączyć się w te próby przywracania pojęcia mądrości do współczesnego dyskursu publicznego.

PROF. STANISŁAW JUDYCKI:

– Proszę państwa, rozumiem, że odpowiadam na punkt pierwszy: sytuacja człowieka współczesnego. To jest strasznie trudne, rozległe po prostu, zwyczajnie rozległe, tu można różne rzeczy o tym mówić. Coś trzeba wybrać i w tym kontekście, w którym się znajdujemy, punkt pierwszy jest taki. Jeżeli charakteryzujemy sytuację człowieka współczesnego, to stwierdzamy niesłychany wzrost edukacji, czego nie było nigdy dotąd i wzrastające możliwości komunikacji. To jest jedna z charakterystyk sytuacji człowieka współczesnego, to znaczy aktualnie żyjącego, można oczywiście

inne charakterystyki podać. Drugi punkt – z tym się wiązą próby manipulacji. Widać to na wszystkich poziomach, etapach, stopniach, w jaki sposób są różne próby manipulacji przeprowadzane, chociażby wmawianie różnych rzeczy, takich jak to, że coś tam pierze albo nie pierze, albo inne rzeczy robi. Tutaj nadzieję pokładam nie w filozofii, ale w zdrowym rozsądku. Ja myślę, że zdrowy rozsądek ludzki się jakoś obroni. Trzeci punkt charakterystyki sytuacji człowieka współczesnego – próby relatywizacji wszystkiego. W ten sposób – wszystko jest interpretacją, tylko niekończącą się interpretacją, *never-ending interpretation*. Otóż człowiek współczesny też się broni przed tym i myślę, że m.in. ta wzrastająca komunikacja będzie polegała na odsiewaniu tego, co rzeczywiście wartościowe. Można to tak ująć: w pewnym momencie tak – myślę sobie: być może, wszystko jest względne, ale ja wybieram to, co uważam za ostateczne i absolutne. W jaki sposób? Ja nie wiem, co to jest. Mówię, że ludzie bronią się przed masową relatywizacją i manipulacją. Teraz chciałbym nawiązać, bo przewodniczący dyskusji zachęcał, żeby nawiązywać do wypowiedzi. Ja bardzo szybko nawiążę do pani profesor Ziemińskiej, punkt popierający: rzeczywiście, tak, filozofia w razie czego zejdzie do podziemia. Nie martwmy się, to nie zniknie, to jest związane z naturą ludzką i to nie zniknie, bo to jest pytanie egzystencjalne, to nigdy nie zniknie, w razie czego zejdziemy do podziemia czy będziemy to uprawiać prywatnie, czy będziemy się buntować w inny sposób. Natomiast nie zgadzając się (to nie jest jakiś specjalny punkt niezgody, tylko zwrócenie uwagi), powiem tak: filozofia ma być syntezą wiedzy, to jest chimera, nie może być nic takiego, jak synteza wiedzy. Jak to sobie wyobrazić? Ja bym tutaj, w punkcie tej syntezy, umieścił co innego. Filozofia daje przegląd podstawowych możliwości dotyczących istnienia ludzkiego i to ludziom jest potrzebne. Powiedzmy, jakieś argumenty na rzecz i przeciwko istnieniu Boga, na rzecz absolutyzmu moralnego i przeciwko niemu. I samo uzyskanie przeglądu tych możliwości jest już zyskiem poznawczym. To jest bardzo dużo i to umożliwia decyzję podejmowaną w warunkach niepewności. Proszę zwrócić uwagę, pan profesor Ziemiński tu podkreślał, że nigdy nie osiągniemy pewności, ale człowiek decyduje w warunkach niepewności i filozofia daje mu przegląd tez i uzasadnień tych tez. Nie musi mu dawać pewności, absolutnie. Następny punkt charakteryzujący – bo to były nawiązania – świadomość granic. Uważam, że charakterystyką współczesnej sytuacji – trochę to u mnie przemknęło w tym referacie – jest wzrastająca wśród ludzi w związku ze wzrostem wykształcenia, świadomość granic. Co to znaczy świadomość granic? Granic myślowych, ludzkich, społecznych i religijnych – to jest wzrastające. Uważam, że ten „klikier” internetowy i to, co się z tym wiąże – rzeczy błahe, głupstwa, manipulacja – będą odrzucane, to się odsieje, zdrowy rozsądek zwycięży. Wzrasta świadomość granic myślowych, rozwoju społecznego, postępu. Już idea postępu nie jest pociągająca tak, jak była dawniej. Ostatni punkt – pozbycie się złudzenia postępu i rozwoju, takiego w nieskończoność, że my jako ludzkość będziemy się w nieskończoność doskonalić, gwiazdy zdobywać, nawet nie możemy sobie wyobrazić, co to znaczy podróże na te gwiazdy. Być może, ja nie mówię tego ze stuprocentową pewnością, ale wydaje mi się, że świadomość skończoności gatunku ludzkiego i jego możliwości to nie jest nic dziwnego. Gatunek ludzki jest skończony, co do możliwości działania i poznawania w tej formie, w jakiej istnieje. Człowiek jako osoba ludzka, umieszczony wśród innych osób, który ma świadomość skończoności gatunku ludzkiego i jego możliwości, też jest jedną z rzeczy, która będzie wzrastała. Wspomniany termin „holizm” mieści się w gatunku

relatywizacji – manipulacja plus relatywizacja. Nie ma początku, nie ma żadnych fundamentów, wszystko jest powiązane ze wszystkim i nie ma żadnego początku ani podstawy. Natomiast istotną rolą filozofii jest pokazanie kilku zasadniczych ruchów, które mogą wskazać na to, że mogą istnieć pozostałe i to jest duża rola filozofii – w dziedzinie moralności i metafizyki czy ontologii.

PROF. ZBIGNIEW DROZDOWICZ:

– Ostatniemu paneliście odpowiadającemu na to samo pytanie zawsze jest najtrudniej coś nowego dopowiedzieć. Mimo wszystko spróbuję dodać parę zdań do tego, co już zostało powiedziane. Chciałbym nawiązać zarówno do wypowiedzi profesora Szahaja, jak i profesora Gutowskiego. Rzeczywiście, mamy do czynienia we współczesnym świecie z procesem globalizacji. Jeśli wprowadzamy takie same reguły rynkowe w wielu różnych krajach zachodnich, to jest proces globalizacji. Jeśli powszechnie posługujemy się Internetem, w którym można w każdym momencie sprawdzić, co się wydarzyło na drugim końcu świata, to jest globalizacja, itd. Jednak dzisiaj mamy do czynienia z jeszcze innym procesem. Wskazywał na to m.in. przywoływany przez profesora Gutowskiego Alasdair MacIntyre. Filozof ten analizował sytuację kulturową różnych społeczeństw zachodnich. W odniesieniu do realiów tych społeczeństw mówi on nie tylko o procesie globalizacji, ale także o procesie odwrotnym, tj. indywidualizacji i atomizacji. Myślę, że na tym właśnie polega problem, że w dzisiejszych społeczeństwach zachodnich istnieją te dwie wzajemnie wykluczające się i dopełniające tendencje. Z jednej strony jest to tendencja globalizująca, natomiast z drugiej strony indywidualizująca sposoby życia i społecznego współżycia. Przyjęło się to nazywać pluralizmem kulturowym. Ów pluralizm ma oczywiście różne źródła oraz różne formy wyrazu. Tylko jedną z nich jest swoista unifikacja kulturowa – taka chociażby jaką jest używanie tego samego języka. Dzisiaj wygląda na to, że najlepiej jest mówić po angielsku, a jeszcze lepiej być Anglikiem i mówić oksfordzkim akcentem. Otwiera to ponoć drzwi do tzw. wielkiego świata, w tym świata wielkiej nauki. Tak przynajmniej zdają się sądzić ci, którzy ustanawiają standardy wielkości i ważności w różnych naukach, w tym w filozofii. Potwierdzeniem tego mogą być m.in. wymagania stawiane ubiegającym się o różnego rodzaju granty krajowe i międzynarodowe. Ci, którzy jeżdżą po świecie, wiedzą, że niekoniecznie biegła znajomość języka angielskiego otwiera drzwi do wielkiego świata. Ja mam doświadczenia francuskie. Niejednokrotnie mogłem się przekonać, że Francuzi niechętnie mówią po angielsku – nie tylko w swoich urzędach publicznych, ale także w swoim środowisku akademickim. Podobnie jest zresztą w Belgii. W tym kraju problem polega nie tylko na tym, że Belgowie niechętnie posługują się językiem angielskim, ale także na tym, że Flamandowie niechętnie posługują się językiem francuskim. Rzecz jasna, nie chodzi tam jedynie o kwestie językowe, ale także, a nawet przede wszystkim narodowe oraz wiążące się z nimi kwestie obyczajowe, czy mentalnościowe. Mogłem się o tym bezpośrednio przekonać przebywając niedawno w dwóch geograficznie bliskich sobie, ale kulturowo odległych ośrodkach akademickich, tj. we flamandzkim Leuven i walońskim Louvain La Neuve. Zaskoczeniem dla mnie było nawet nie tyle to, że w pierwszym z nich na ulicach nie słyszy się w zasadzie języka francuskiego, co to, że składając w restauracji zamówienie w języku francuskim można spotkać się z niezrozumieniem. Jest to tzw. proza życia codziennego. Te wzajemnie dopełniające

się i wykluczające się tendencje globalizacyjne i indywidualizacyjne wprowadzają również spore zamieszanie w postrzeganiu świata oraz w porządkowaniu jego obrazu przez ludzi nauki. Kiedyś posługiwano się bardzo prostymi podziałami typu: prawica – lewica, świat chrześcijański – świat pozachrześcijański, świat zachodni i cała reszta świata. Można podać sporo takich przykładów we współczesnym świecie, gdzie te proste podziały nie pasują już do rzeczywistości. Krótko mówiąc: to, co się narodziło w wieku XIX i co stanowiło swoisty klucz do zrozumienia i wyjaśnienia podziałów występujących w społeczeństwach zachodnich, dzisiaj już nam niewiele tłumaczy. Ta pluralizacja współczesnego świata widoczna jest również w standardach i standaryzacji kultury. Jeśli dobrze rozumiem rolę standardów i standaryzacji, to powinny one być – że posłużę się tutaj porównaniem MacIntyre’a – czymś w rodzaju urządzeń nawigacyjnych pomocnych nam w żeglowaniu po nie zawsze przyjaznych nam wodach mórz i oceanów. Jeśli natomiast dobrze rozumiem zadania filozofów, to należy do nich m.in. albo wypracowanie takich standardów, albo przynajmniej ostrzeżenie przed posługiwaniem się tymi, które dają jedynie złudzenie bezpieczeństwa w tym żeglowaniu. Czy jednak w sytuacji zderzenia się i rywalizowania ze sobą takich dwóch różnych światów jakim jest z jednej strony świat tzw. wysokiej kultury, natomiast z drugiej tzw. popkultury filozofowie i filozofia są w stanie należycie wywiązać się ze swoich zadań. Pytanie to pozostawiam bez odpowiedzi – nie tylko dlatego, że sam nie potrafię jej udzielić, ale także dlatego, że nie znajduje jej u tych filozofów, których skądinąd cenię i których przemyślenia stanowią dla mnie ważne źródło inspiracji do podejmowanych problemów oraz proponowanych rozwiązań. Nie ulega jednak dla mnie wątpliwości, że zadaniem filozofów jest stawianie również takich pytań, na które w gruncie rzeczy nie można udzielić jednoznacznej odpowiedzi.

MAREK KAZIMIERZ SIWIEC:

– Dziękuję bardzo. Przechodzimy do kolejnego pytania. Chciałbym prosić, abyśmy zeszli na trop doświadczenia indywidualnego. Jakie były państwa, szanownych panelistów, drogi do filozofii? Czym był dla was wybór filozofii jako kierunku studiów, ze względu na jakie okoliczności, intuicje, wartości ten wybór się dokonywał? Jak dostrzegacie po latach sens tego wyboru? Jak wracacie po latach do waszych przebytych już pewnych szlaków, by tak rzec, wędrownych? Jak się do tego odnosicie i czy wybór filozofii, filozofia, filozofowanie było w jakiejś mierze profesją, w jakiejś mierze misją, życiem filozoficznym, czyli taką misją filozofowania? Jak byście się zechcieli państwo odnieść do tych kwestii? I prosiłbym może również panią profesor Renatę, żeby zaczęła.

PROF. RENATA ZIEMIŃSKA:

– W takim razie wypada mi sięgnąć do wspomnień. Od razu przychodzi mi na myśl liceum. Chodziłam do liceum w Zamościu na Lubelszczyźnie i tam właśnie pojawił się taki pomysł, żeby poprosić dyrekcję o lekcje filozofii i faktycznie, wicedyrektor był temu przychylny. Sam dał parę wykładów, a potem zorganizował wykładowców, którzy przyjeżdżali do Zamościa z Lublina, z UMCS, no i właśnie tu się zaczęły moje zainteresowania filozofią. Dla mnie jako licealistki było coś niesamowitego w tych treściach filozoficznych. Dawały mi obietnicę zrozumienia świata i samej siebie. To, o czym mówiłam w moim poprzednim głosie, trochę wyrastało z mojego doświadcze-

nia. Zastanawiałam się, czy jako kierunek studiów wybrać psychologię i pedagogikę, ale filozofia obiecywała zrozumienie wszystkiego – również w kontekście religijnym. Wiadomo, że człowiek, który ma osiemnaście lat, próbuje uformować swój indywidualny światopogląd. Indywidualny światopogląd jest obciążony subiektywnością, duży potencjał integracyjny jest w religii, ja też w jakimś kontekście religijnym dokonywałam swoich wyborów, ale religia jest tylko religią. Mówię „tylko”, bynajmniej nie próbując deprecjonować, wiadomo jednak, jakie ma ograniczenia religia – opiera się na pewnych tajemnicach, opiera się na pewnych niezrozumiałych dogmatach, natomiast filozofia obiecywała coś neutralnego i myślę, że to jest ten potencjał, który filozofia ma, czyli jest czymś pomiędzy subiektywnym światopoglądem i grupową ideologią. Mówimy, że ideologia to jest taki światopogląd, który broni pewnej grupy społecznej. Z kolei religia może być obciążona swoistym dogmatyzmem. Natomiast w tym kontekście filozofia ma wielki potencjał, żeby wznieść się ponad ten indywidualizm, tę subiektywność i ponad ten dogmatyzm religii, a z drugiej strony podejmuje takie kwestie, których nauki empiryczne podjąć nie mogą, czyli takie kwestie skalające, kwestie integrujące, dające sens. Nauki empiryczne nie odpowiedzą nam na pytanie o sens życia. Religia owszem, mówi nam, jaki jest sens życia, ale religia jest podejrzana, dlatego że właśnie opiera się na pewnych tajemnicach. Oczywiście, jakiś sens ja sama sobie obmyślam, ale to, co ja sobie obmyślam, jest bardzo subiektywne, więc wątpię, czy tutaj się nie mylę, czy nie ulegam jakiejś iluzji. Natomiast filozofia ma pewien stopień zobiektywizowania, jakby unika tego subiektywizmu, chociaż generalnie uważam, że dużo tego subiektywizmu zostaje. Filozofia ostatecznie okazuje się jakąś ekspresją osobowości filozofa, i stąd te różne nieporozumienia, dyskusje, niekończące się spory itd. Nie chcę bynajmniej twierdzić, że filozofia całkowicie unika subiektywności. Nie unika, ale jednak ma pewną dozę zobiektywizowania, którego nie ma subiektywny światopogląd. I myślę, że dla młodego człowieka jest to pewna nadzieja, że zrozumie świat, zrozumie siebie, i że to nie będzie tylko subiektywne, że to nie będzie tylko oparte na jakiejś tradycji czy jakimś dogmacie, ale że to będzie maksymalnie naukowe zrozumienie i ogarnięcie wszystkiego, tak jakby kwintesencja całej współczesnej wiedzy, której ludzkość się dopracowała, a jednocześnie coś, co będzie odpowiadało na potrzeby egzystencjalne, czyli te potrzeby najważniejsze. Bo owszem, młodego człowieka aż tak bardzo nie obchodziło, ile będzie zarabiał, czy osiągnie sukces, nie wszyscy są nastawieni na sukces, ale chodziło o to, aby zrozumieć, jaki sens ma to wszystko, co robię, co mnie otacza. Tutaj filozofia obiecywała dużo, ja myślę, że to było powodem tego, że wybrałam właśnie takie studia, a nie bardziej obiecujące, do których mnie zachęcano. Z kpina pytano: a co ty będziesz robić po filozofii – mnie to nie obchodziło, bo ja chciałam zrozumieć świat i odkryć sens tego wszystkiego, co się wokół mnie dzieje.

MAREK KAZIMIERZ SIWIEC:

– A jak wracasz do tego po latach, do tych lat młodzięcych, pytań, aspiracji?

PROF. RENATA ZIEMIŃSKA:

– Oczywiście, własne wybory się zawsze racjonalizuje i ja wiem, że będę racjonalizować i będę uważać, że słusznego wyboru dokonałam. Być może, czasami z zazdrością patrzę na psychologów czy pedagogów, że oni mają tylu studentów,

i sobie myślę, że gdybym wybrała inny kierunek studiów, może by mi było łatwiej w życiu, więcej bym zarabiała, jakiś sukces życiowy byłoby łatwiej osiągnąć. Z tej perspektywy mam tylko jedną refleksję. Uważam, że to był słuszny wybór, że bardzo ciekawe życie mnie spotkało i nie chciałabym jakiegoś innego w zamian, i nie żałuję właściwie niczego, ale jeślibym jakąś naukę miała dać z tego mojego wyboru, to może tylko taką – że być może, nie było najszcześniejsze to, że studiowałam tylko i wyłącznie filozofię. Owszem, ja może miałam to szczęście, że faktycznie żyję z filozofii, czyli mogę w filozofii pracować, ale wiele moich koleżanek czy kolegów ze studiów jednak musiało się przekwalifikować. Chociaż dosyć duży procent pracuje na uczelniach. Wielu ukończyło dodatkowo filologię angielską czy ekonomię, znakomicie odnaleźli się na rynku pracy, czasami są dobrymi biznesmenami, w różnych branżach dobrze funkcjonują, wykorzystują swoją inteligencję, którą natura ich obdarzyła, co dodatkowe wykształcenie jeszcze im ułatwiło. A jednak musieli się doksztalić. To może być postulat też na dzisiaj dla nas – być może problemy, które teraz przeżywamy jako filozofowie na uniwersytetach, na wyższych uczelniach, są związane z tym, że nasi absolwenci, czyli absolwenci tylko filozofii, nie mają jeszcze drugiego wariantu, alternatywy. Gdyby studia były zorganizowane tak, jak w krajach zachodnich, np. w Wielkiej Brytanii, gdzie jest system studiowania dwu kierunków, z których jeden jest główny *major*, a drugi poboczny *minor*, gdyby studiowało się dwa kierunki studiów, gdyby filozofia była tylko jednym z dwu kierunków, a mogłaby być i *minor*, i *major*, w zależności od zainteresowania – to by znacząco ułatwiałoby potem ludziom karierę na rynku pracy. Postulowałabym, żeby jednak wyciągnąć naukę z własnych doświadczeń, bo nie możemy tylko biadolić, skarżyć się, że nas ktoś nie docenia, że wciąga nas ten system rynkowy, neoliberalny. żeby moim zdaniem trzeba przeorganizować sposób studiowania w Polsce, żeby nie było takiej sytuacji, że młody człowiek studiuje wyłącznie filozofię i potem nie może się odnaleźć na rynku pracy. Gdyby studia były zorganizowane właśnie w tym systemie *major* i *minor*, gdyby to były dwa kierunki, to myślę, że wtedy filozofia byłaby pewną alternatywą, i nie produkowalibyśmy ludzi bezradnych na rynku pracy, tylko takich, którzy mieliby dwie możliwości. Jeśli nie filozofia, to ten drugi kierunek byłby dla nich ścieżką do pracy. Oczywiście, dwustopniowe studia już dają większą elastyczność naszym absolwentom, ale myślę, że pewnie jakaś gruntowna reforma jest niezbędna, żeby wprowadzić system dwukierunkowości już na poziomie studiów pierwszego stopnia. Nie wiem, jak to by w Polsce miało być zorganizowane. Czy to by miało być kopiowanie tego systemu zachodniego, w każdym razie postulowałabym, i to jest nauka z mojego doświadczenia indywidualnego, osobistego i z obserwacji moich koleżanek i kolegów, którzy razem ze mną studiowali, żeby jednak nie studiować samej filozofii, żeby studiować filozofię z czymś.

MAREK KAZIMIERZ SIWIEC:

– Tak kiedyś było przed laty. Można było studiować równolegle, studiowało się równolegle kierunki.

PROF. ZBIGNIEW DROZDOWICZ:

– Życiorysy każdego z nas istotnie się różnią, chociażby z uwagi na różnice wiekowe między nami. W okresie, w którym ja rozpoczynałem swoją akademicką drogę studia filozoficzne były prowadzone na Uniwersytecie Warszawskim i na

KUL-u. Z mojego rodzinnego Szczecina do obu akademickich ośrodków było daleko, a wtedy to miało istotne znaczenie. Zdecydowałem się na Poznań, w którym był wprawdzie Wydział Filozoficzno-Historyczny, ale nie było na nim studiów filozoficznych. Miałem jednak szczęście do dobrych nauczycieli. Pracę magisterską pisałem na temat filozofii Pascala pod kierunkiem jeszcze przedwojennego profesora Janusza Pajewskiego. Zawdzięczam mu nie tyle swoje filozoficzne kwalifikacje, co przekonanie, że trzeba odróżniać filozofię od ideologii oraz dystansować się od tej ostatniej. Filozofią na akademickim etacie zajmuję się już ponad czterdzieści lat. Zgromadzone w tym okresie doświadczenia i przemyślenia skłaniają mnie do generalnego wniosku, że aby w tym zajmowaniu się osiągnąć bardziej znaczące wyniki trzeba w to włożyć nie tylko sporo pracy, ale także trzeba mieć do tego naturalne inklinacje. Być może jest to kwestia predyspozycji, lub całkiem po prostu talentu. Moja życiowa droga do filozofii wiodła jednak nie tylko poprzez zgłębianie *Myśli* Pascala, ale także, a nawet w pierwszej kolejności poprzez literaturę piękną. W okresie szkoły średniej była to najpierw literatura amerykańska – m.in. dzieła Hemingway’ a. Później był Kafka, Camus i Maupassant. Już w tamtym czasie sięgałem jednak również do Pascala. Moją uwagę przyciągnęła jednak nie tyle jego słynna metafora o człowieku jako myślącej trzcinie, co jego wyznanie wiary w Boga Abrahama, Boga Izaaka i Boga Jakuba. Próbowałem zrozumieć o co w tym wyznaniu chodzi. Nie powiem, że zrozumienie to przyszło mi szybko i łatwo. Przeciwnie, miałem z tym spore problemy. Świadectwem tych moich zmagających jest moja rozprawa doktorska na temat antynomii rozumu i wiary u Pascala. Tak czy inaczej *Myśli* tego filozofa były dla mnie przez wiele lat sporą intelektualną fascynacją i swoistą przepustką do profesjonalnego zajmowania się filozofią na akademickim etacie. Po ukończeniu studiów znalazłem się w gronie tych szczęściarzy, którzy otrzymali zatrudnienie w uniwersytecie. W tamtym czasie było regułą, że w Instytucie Filozofii UAM zatrudniano osoby, które wprawdzie nie ukończyły studiów filozoficznych, ale miały filozoficzne zainteresowania i pewne kwalifikacje w tym zakresie. Sądzę, że potwierdzi to obecny tutaj profesor Wojciech Sady, który przez długie lata był także pracownikiem tego instytutu – mimo że również nie ukończył studiów filozoficznych. Nie chcę przez to powiedzieć, że prowadzone w tamtym okresie tego rodzaju studia mogły jedynie utrudnić dojście do rzeczywistych kwalifikacji filozoficznych. Chciałbym natomiast wyraźnie powiedzieć, że tak wówczas, jak i dzisiaj można do takich kwalifikacji dochodzić różnymi drogami – również bez zaliczania akademickiego programu filozoficznego kształcenia. W późniejszym okresie taką intelektualną fascynacją stała się dla mnie filozofia Kartezjusza. Jej świadectwem jest napisana przeze mnie i opublikowana w 1980 r. rozprawa pt. *Kartezjusz a współczesność*. Patrząc na nią dzisiaj ze sporym dystansem – zwłaszcza na występujący w niej manieryzm w przedstawianiu problemów kartezjańskich; sprowadzić go można do formuły: jeśli ktoś czegoś z tego nie rozumie, to tym gorzej nie dla autora tej książki, lecz dla jej czytelnika. Jeszcze dzisiaj chętnie wracam do filozofii kartezjańskiej, ale już pisaną z małej litery – jednak nie tyle, a w każdym razie nie tylko dlatego, że nabrałem do niej większego dystansu, co przede wszystkim dlatego, że mam większe zrozumienie dla tych sposobów jej odczytywania i przedstawiania, które zasadniczo różnią się od mojego. Mam nadzieję, że potwierdzeniem tego jest opublikowana w ostatnim czasie moja monografia pt. *Kartezjański racjonalizm*. Od kilkunastu lat sięgam jednak również chętnie po dzieła takich autorów, którzy raczej mają niewiele wspólnego z Kartezju-

szem i kartezjanizmem. Przede wszystkim jest to Max Weber i współcześni weberyści. Znajduję u nich nie tylko próby odpowiedzenia na fundamentalne pytania społeczne, ale także filozoficzne, dotyczące zarówno kwestii ogólniejszych, jak i bardziej konkretnych, takich chociażby jak wykonywanie swojego zawodu w taki sposób, że staje się on powołaniem. Jestem przekonany, że takim zawodem-powołaniem może być zawód akademickiego filozofa. Moim zdaniem, warto uważniej przyjrzeć się i przemyśleć sugestie Webera dotyczące warunków, które powinny być spełnione, aby faktycznie zawód filozofa stał się powołaniem, a nie tylko lepszym lub gorszym świadczeniem usług edukacyjnych. Rzecz jasna, w wykonywaniu tego zawodu nie wszystko od nas zależy (o czym zresztą mówił Weber w 1917 r. w swoim monachijskim wykładzie zatytułowanym: *Nauka jako zawód i powołanie*), ale przecież nie było i nie jest tak, że zależy od nas tak mało, iż nie warto przeciwstawiać się tzw. bolonizacji (czytaj: biurokracji, uniformizacji, uproszczonej parametryzacji itp.), czy tym bardziej biernie przyglądać się postępującemu „zwijaniu” studiów filozoficznych na wielu polskich uczelniach. Powiem zresztą jasno: w tym „zwijaniu” udział mają również ci akademicy filozofowie, którzy uwierzyli, że można prowadzić kształcenie na kierunkach quasi-filozoficznych – takich jak kognitywistyka czy komunikacja społeczna – bez szkody dla filozoficznego kształcenia. Wprawdzie dzisiaj na tych quasi-filozoficznych kierunkach znajdują się jeszcze zajęcia dydaktyczne dla filozofów, ale za kilka lat może się okazać, że mogą być równie dobrze, a nawet lepiej obsłużone przez tych, którzy nie mają ani filozoficznego przygotowania, ani nawet odrobiny uznania dla tego, czym się zajmują filozofowie i filozofia. Już dzisiaj spotykać się można z głosami, że nie ma co rozpaczać nad sytuacją nauk humanistycznych w ogóle, a filozofii w szczególności. Jutro czy pojutrze może się okazać, że stanie się to głosem tych, którzy podejmują decyzje, kto i co ma rację bytu na polskich uczelniach, i powiedzą filozofom otwarcie: już was nie potrzebujemy do realizacji akademickich zadań i szukajcie sobie innego miejsca do waszego filozofowania.

MAREK KAZIMIERZ SIWIEC:

– Dziękuję bardzo, bardzo interesujące sprawy – Pascala, nocy Pascala... iluminacyjnej, Kartezjusza. Są to pewne zagadki dróg filozoficznych, o których filozofowie tylko napomykają, a co się za tym kryje, to są rzeczy głębokie, ale proszę o wypowiedź profesora Judyckiego.

PROF. STANISŁAW JUDYCKI:

– Drogi do filozofii – trzeba to rozumieć w sposób bardziej zobiektywizowany, to znaczy – jakie osoby idą do filozofii, a na końcu powiem o tych swoich przypadkach. Do filozofii idą takie osoby, które mają temperament teoretyczny i oczywiście nie wyłącznie, bo takie osoby idą też na fizykę teoretyczną. Bez temperamentu czy charakteru teoretycznego nikt nie pójdzie na filozofię, choćby mu najciekawsze obrazki pokazywać. Punkt drugi – ciekawość świata czy ciekawość poznawcza, bez tego też nikogo nie złapiemy na filozofię, bo nam powie: „e, tam” i zajmie się praktyką. Możemy najciekawsze rzeczy opowiadać, jeżeli nie ma ciekawości poznawczej, ciekawości świata, to nic z tego nie wyjdzie. Punkt trzeci – drogi do filozofii zobiektywizowanej – wrażliwość na losy człowieka, a nawet współczucie z losem ludzkim. Proszę zwrócić uwagę, że oprócz Nietzschego właściwie nikt z wielkich filozofów nie był obojętny na

los człowieka. W różny sposób próbowali sobie z tym poradzić, jeżeli chodzi o własną egzystencję, ale też o egzystencję innych ludzi. Jedyna czarna owca to jest Nietzsche, któremu coś się w głowie poprzewracało i uważał, że trzeba odwrotnie, ale uważam, że to jest bardzo ważne, bo w końcu tych rzeczy nie pisze się tylko o sobie. Mówimy: „o moją egzystencję chodzi”, ale moja egzystencja nie różni się od egzystencji innych ludzi, więc chodzi o egzystencję ludzi. To bym uznawał za te trzy punkty: temperament teoretyczny, ciekawość świata, wrażliwość na losy człowieka, współczucie z losem ludzkim. Jeśli chodzi o moje prywatne rzeczy, to będzie troszkę śmiesznie. W moich związkach z filozofią odgrywały rolę trzy miasta, mianowicie – Gdańsk, z którego pochodziłem, w którym zrobiłem maturę, w tej kolejności – Bydgoszcz i Lublin. Teraz powiem, dlaczego w tej kolejności: zrobiłem maturę w Gdańsku, interesowałem się Tatarakiewiczem i tak się uparłem, że powiedziałem, że ja chcę na filozofię. Ja nie chciałem na KUL ze względów religijnych czy światopoglądowych, po prostu wtedy nie było żadnej innej filozofii, nie wyobrażałem sobie, że ja mógłbym co innego robić, mnie nic innego nie interesowało, tylko ta jedna rzecz. W związku z tym, że to było tylko na KUL-u po maturze, więc wybrałem KUL. Czyli byłoby: Gdańsk – Lublin, ale co ma do tego Bydgoszcz? Otóż ja byłem zawodnikiem judo, i to członkiem kadry narodowej juniorów. W 1973 r. poszedłem na studia do Lublina z Gdańska, a to były zawody okręgowe w Bydgoszczy w roku 1972, zawody „o pietruszkę”. W ostatniej walce tego wieczoru nabawiłem się ciężkiej kontuzji ręki – w drugą stronę miałem rękę od łokcia. Jaki tego był efekt – taki był efekt, że w klubie, gdy powiedziałem, że chcę na filozofię i na KUL, myślałem, że mnie śmiechem zabiją. Powiedzieli: „to tam w sutannach będziecie chodzić”, oni by mi nie pozwolili, ale w związku z tym, że to była ciężka kontuzja, więc ja wypadłem z tego reżimu, bo to była ciężka kontuzja, pół roku ręka w gipsie itd. W związku z tym odpuścili mnie i ja w pewnym sensie dlatego poszedłem na KUL. Dzisiaj byłbym szczęśliwym trenerem judo, a nie filozofem. Proszę zwrócić uwagę, że to pytanie, które pada, o drogi do filozofii, w moim życiu pierwszy raz pada, może ostatni i ono pada w Bydgoszczy, więc Bydgoszcz odegrała istotną rolę to było 1972 r., natomiast jeszcze tylko jedną rzecz trzeba powiedzieć. Czy ja jestem zadowolony z tego? Ja się dziwię, że się w taką aferę wpakowałem. Ja nigdy nie miałem chęci bycia filozofem, akademikiem. Jeszcze po studiach, kiedy się zaczęły studia doktoranckie (w Polsce w ogóle – to był 1977, 1978 rok), pan profesor Stępień proponował, czy może ja bym został na studiach doktoranckich. Pomyślałem sobie: zostanę na studiach, bo nie mam nic innego do roboty, tam doktorat może napisać, ale przez myśl mi nie przeszło, że będę zawodowcem, ja nigdy nie miałem chęci bycia filozofem. Jak patrzę, co wypisywałem do dzisiaj, to zastanawiam się, jak ja to zrobiłem. Nie wiem jak, nie wiem, skąd się to wszystko wzięło. Dziękuję.

MAREK KAZIMIERZ SIWIEC:

– Siła przewycięzania różnych ograniczeń...

PROF. PIOTR GUTOWSKI:

– Nie wiem, czy w punkcie wyjścia miałem ten zestaw cech, o których Stanisław Judycki powiedział, że są warunkiem *sine qua non* uprawiania filozofii czy też kształtowały się one dopiero w trakcie studiów. W moim przypadku było następująco. W roku 1981 system, o którym sądziliśmy, że będzie trwał wiecznie albo bardzo długo,

zaczął się chwiać. Porządek społeczny trzeba było ukształtować na nowo i to był główny impuls, dla którego ja i bardzo wielu innych młodych ludzi w tamtym czasie wybrało filozofię. Być może także obecny kryzys ekonomiczny będzie dla filozofii korzystny, bo wielu ludzi dojdzie w końcu do przekonania, że społeczeństwo trzeba wymyślić na nowo. W tamtym czasie zdawaliśmy sobie sprawę, że coś się zawaliło i trzeba zacząć myśleć o sprawach najbardziej zasadniczych. I stąd filozofia.

Ja ze swojego wyboru jestem bardzo zadowolony. Pochodzę z Wielkopolski, więc moi koledzy ze szkoły poszli do Poznania na Politechnikę lub na UAM, a ja wybrałem KUL, który miał aurę niezależności od oficjalnej ideologii. Ale dostać się tam nie było łatwo. Pamiętam, że na egzaminach wstępnych trzeba było zdać cztery przedmioty, w tym wstęp do filozofii na podstawie podręcznika Antoniego B. Stępnia, który pilnie przeczytałem ze słownikiem wyrazów obcych w ręku. Dostałem dwie piątki i dwie czwórki plus i byłem jednym z ostatnich studentów przyjętych na studia filozoficzne. Miałem więc znakomitych towarzyszy, autentycznie zainteresowanych filozofią. I spotkałem też wspaniałych mistrzów, którzy w tamtym czasie na wydziale pracowali lub – jako emeryci – na nim się pojawiali. Był wśród nich prof. Leszek Borkowski, znakomity logik, ks. prof. Stanisław Kamiński – metodolog nauki, prof. o. Mieczysław Krąpiec – metafizyk-tomista, byli bezpośredni uczniowie Karola Wojtyły, zwłaszcza ks. prof. Tadeusz Styczeń, byli wreszcie znakomici historycy filozofii: Stefan Swieżawski, Marian Kurdziałek, Jan Czerkawski, o. Edward Iwo Zieliński. Najbardziej cenię sobie szlif metodologiczno-historyczny, który charakterystyczny jest dla osób wówczas studiujących filozofię na KUL.

MAREK KAZIMIERZ SIWIEC:

– Motyw misji, nie profesji, tylko misji, czy rodzaj takiego przekazu, chęci przekazania?

PROF. PIOTR GUTOWSKI:

– Swoich uczniów również staram się wyposażać w sprawności warsztatowe, metodologiczne i dbam o to, aby mieli odpowiednią wiedzę. Jednak, im jestem starszy, tym bardziej widzę, że kluczową rzeczą, na której mi zależy jako nauczycielowi, jest samodzielność myślenia. Chciałbym, aby moi uczniowie ją osiągnęli. Nie chodzi jednak o jakąś kapryśną, przekorną samodzielność nastolatków, ale o rozumną samodzielność, opartą na dobrym rozeznaniu tego, co wiemy i możemy wiedzieć. Moim zdaniem, jest to zasadniczy cel pracy pedagogicznej, który można uzyskać właśnie wtedy, gdy mamy na uwadze ideał mądrości, a nie wiedzy instrumentalnej. Mam nadzieję, że moi doktorzy taką samodzielnością myślową dysponują.

PROF. ANDRZEJ SZAHAJ:

– Marek domaga się, żeby to było osobiste. W takim razie będzie osobiste. Zacznę od tego, że ja się dziwię, bardzo się dziwię, kim się stałem i gdzie jestem. Urodziłem się na Szwederowie. Dzisiaj Szwederowo to jest piękna, nowa dzielnica, ale proszę mi wierzyć, że w 1958, 1960, 1961 r. Szwederowo to było to Szwederowo, o którym krążą do dzisiaj legendy w Bydgoszczy. Jestem więc chłopakiem ze Szwederowa, co sobie bardzo cenię. Podkreślam to, a nawet w różnych oficjalnych C.V. piszę: „Urodziłem się w Bydgoszczy na Szwederowie”. Kto wie, co to znaczy,

ten rozumie, dlaczego z dumą podkreślam, że jestem chłopakiem ze Szwederowa, a dla ludzi spoza Bydgoszczy – Szwederowo to takie Bałuty, Dębowa Góra w Toruniu, Wilda w Poznaniu, w każdym razie to taka dzielnica ze swoją legendą. Wychowałem się na ulicy Poznańskiej, w domu, który jeszcze dzisiaj stoi, Poznańska 28, w takich slumsach na podwórku, gdzie było nas kilkunastu chłopaków i większość zaliczyła zakłady poprawcze albo nawet więzienia. Byliśmy grupą chuliganów z Poznańskiej. Wiecie państwo, jakbym w tym czasie pomyślał, że ja będę profesorem filozofii, gdyby ktokolwiek pomyślał o nas, że ktokolwiek z nas będzie kimś takim, to było zupełnie niewiarygodne, niemożliwe. Co mnie motywowało – no oczywiście rodzice, którzy popychali mnie w odpowiednią stronę, a druga sprawa – książki, literatura. Wszystko zaczęło się od literatury, od tego, że pożerałem książki. Zresztą pamiętam do dzisiaj filię biblioteki na pl. Poznańskim gdzie byłem codziennie po nowe książki i te książki wpłynęły na wszystko, a potem dobra szkoła, bo trafiłem do II Liceum Ogólnokształcącego w Bydgoszczy, które kiedyś było chyba jedną z najlepszych szkół, bodaj po „jedyńce”, w latach siedemdziesiątych. Tam trafiłem na dobrych nauczycieli, którzy tę miłość do literatury jeszcze podsycali i w pewnym momencie pojawiła się filozofia, bo pani profesor Ptasznik (bodaj w IV klasie liceum) kazała nam czytać Tatkiewicza. No i proszę państwa, ja tego Tatkiewicza połąkłem właściwie każdy tom przez noc, to było niebywale zupełnie, żadnej książki dotąd nie czytałem z taką pasją, absolutnie mnie to wciągnęło, fantastyczna historia intelektualna, przygoda. I ja myślę, że to była kwestia ciekawości, dla mnie to było niesłychanie ciekawe, ale ja nie studiowałem filozofii. Dlaczego, trudno byłoby mi to zrekonstruować. Wybrałem się na kulturoznawstwo do Poznania. To był 1976 rok, tam otwarto kulturoznawstwo, ja jestem z pierwszego rocznika i w czasie tych studiów trafiłem na mistrza, bo trafiłem na profesora Jerzego Kmitę, który był filozofem, metodologiem, logikiem, i w ogromnej mierze on ukształtował moje sympatie filozoficzne. Muszę powiedzieć, że ja sobie niezwykle cenię, że studiowałem coś innego, i tu nawiązując do słów Renaty, uważam, że to rzeczywiście jest bardzo dobra sytuacja, kiedy studiuje się coś innego, nie tylko filozofię, kiedy ma się inne zaplecze, to pozwala spojrzeć na filozofię także z pewnego dystansu, w tym sensie ja czasami patrzę na filozofię z dystansu. Sam siebie kwalifikuję raczej jako kogoś, kto pracuje w zakresie humanistyki. Mnie w ogóle nie interesują te podziały na poszczególne dyscypliny. Wydaje mi się, że to jest instytucjonalne, trochę sztuczne, więc lubię myśleć o sobie jako humaniście. A co do samej filozofii, najważniejsze dla mnie w filozofii jest to, że ona przekonywała mnie, że wszystko to, co jest, mogłoby być inaczej. To jest taki romantyczny rys, który mi się zawsze niesłychanie w filozofii podobał. Filozofia dla mnie jest zbiorem różnych alternatywnych światów, pokazuje, że nasze życie mogłoby być inne, nasz świat mógłby być inny, że to, co jest, wcale nie musi być. I to zawsze było dla mnie niesłychanie pociągające, bo wpływało niezwykle na moją wyobraźnię. Ja nigdy nie szukałem podstaw ani pewności, raczej poszukiwałem niepewności w filozofii. Ta niepewność w filozofii niesłychanie mi się podobała – to, że filozofia nie honoruje żadnych oczywistości, to, co się wydaje dla wielu ludzi naturalne, oczywiste, z punktu widzenia filozofii zawsze może być czymś wątpliwym. Przyznam, że ta cecha myślenia filozoficznego jest czymś, co mnie do dzisiaj urzeka. Teraz, gdyby zapytać o tę misję, to ja myślę o sobie jako o nauczycielu, o zawodzie raczej, a jeśli misja, to taka jedynie, żeby młodym ludziom mówić: to nie jest tak, że wy musicie być tacy, jacy jesteście, ani to nie jest tak, że świat, w którym

życie, to jest jedyny możliwy świat, to wszystko mogłoby być inne. Wydaje mi się, że to jest taka rzecz, na której mi najbardziej zależy. Jeżeli oni są w stanie zrozumieć, że sami mogliby być inni, świat mógłby być inny, to ja uważam, że swoją funkcję nauczyciela wypełniłem stuprocentowo.

MAREK KAZIMIERZ SIWIEC:

– Zasłuchałem się w to, co mówił Andrzej, wcześniejsi paneliści. Rzeczywiście, taki egzystencyjny, bardzo indywidualny punkt widzenia – on jest niezwykle cenny, wnosi wiele takiego klimatu intrygującego, można by pytania mnożyć, ale nie dzisiaj. Natomiast rzeczywiście kolejne pytania miały dotyczyć doświadczeń, przeżyć – tu się pojawiły doświadczenia, one było trochę przypadkowe, walka, kontuzja, tutaj wcześniej pojawiło się między wierszami zainteresowanie Pascalem, ale nocą Pascala, u Andrzeja wyzwalanie z pewności, szukanie niepewności, i przede wszystkim nowej formuły świata, czyli mamy tu bardzo ciekawe określenia tych istotnych źródłowych doświadczeń filozofowania, o których filozofowie piszą. Klasyczne takie doświadczenia to – pamiętamy – Jaspers bardzo ładnie je wymienia: zdumienie, poczucie zagubienia, wątplenie, sytuacje graniczne. Skomasujmy może dwa pytania w jednym, czyli właśnie, jak szanowni państwo paneliści zechcieliby się do tego odnieść, z jednej strony kwestia źródłowych doświadczeń, może jeszcze jakichś sytuacji granicznych, sytuacji zmagania się, niekoniecznie od początku. Życie się toczy, wasze drogi filozoficzne będą i na tych drogach pojawiają się różne przełomy. Może spróbujemy właśnie zapytać o te sytuacje źródłowe, nazwijmy je granicznymi za Jaspersem, jeżeli ktoś zechciałby się do tego odnieść i zarazem może też od razu, żeby nie mnożyć tych pytań, bo tę jakby wizję filozofii mamy pokazaną, ale jeszcze żeby państwo zechcieli, jeśli będzie taka wola, dopowiedzieć rodzaj widzenia filozofii, rozumienia filozofii, to się przeplatało tu, może jakie tradycje są bliskie? Tutaj Andrzej wspominał, że Tatar-kiewiczza przeczytał bardzo szybko. Myślę, że Tatar-kiewicz traktował swoją książkę jako też książkę do czytania, jako lekturę. Miałem poczucie, że się uśmiechnął z tej górnej krainy do Andrzeja, jak to usłyszał. Zapytajmy o doświadczenia, o pewne wizje filozofii, o jakieś postaci, bo tutaj pojawiały się pewne postaci, ale nie u wszystkich z panelistów. Takie pytania postawmy, kontynuując ten motyw dróg, prosiłbym może o wypowiedzi. Czy może tradycyjnie zaczniemy od Renaty?

PROF. RENATA ZIEMIŃSKA:

– Pamiętam, że w czasach licealnych czytałam Teilharda de Chardin. Po raz kolejny potwierdza się to moje podejście do filozofii, takie syntetyzujące, bo to akurat był człowiek, który chciał zsyntetyzować całą wiedzę na temat świata – skonstruować taką ewolucyjną, czyli uwzględniającą teorię ewolucji, metafizykę. Więc coś takiego mnie pociągało właśnie. Wielość religii też była takim motywem, który mnie do filozofii popychał, to znaczy chciałam zrozumieć, jaki jest epistemologiczny status tych naszych przekonań, skoro jest ta różnorodność, rozbieżność, ten *disagreement*. Stąd też właśnie zainteresowałam się epistemologią i filozofią analityczną, nawiązującą trochę do historii, bo w sytuacji, gdy chce się rozstrzygnąć systematycznie pewne problemy, sięga się do tradycji i w historii szuka się jakiegoś materiału. Jedno zdanie tylko krótko dopowiem, jak to współcześnie widzę. Obecnie uważam, że niektóre problemy społeczne są ważnym motywem filozofowania i dlatego **filozofowie udzielają**

wywiadów w telewizji czy w innych mediach, gdy jest jakiś problem, np. eutanazja czy aborcja, czy jakieś dylematy moralne. Kiedy społeczeństwo nie wie, co zrobić, to pyta wtedy filozofów, co filozofowie by na ten temat powiedzieli. Uważam, że to jest źródło filozofii, takie sytuacje nietypowe, graniczne, kiedy trzeba rozstrzygnąć takie pytania. W ostatnich latach interesuję się *gender studies*, zajmuję się filozofią feministyczną. Takim źródłowym pytaniem było: co to znaczy, że jestem kobietą, co z tym moim doświadczeniem się wiąże, czy to ma wpływ na to, jak świat widzę, w jaki sposób myślę? To jest też próba samozrozumienia i zrozumienia sytuacji społecznej, która się dzieje. Uważam, że rozmaite problemy społeczne są motywem podejmowania poszczególnych konkretnych problemów filozoficznych i uważam również, że nie jest ważny sztyld, czy my to nazwiemy filozofią, czy to już nie jest filozofia. Ważny jest problem, ważne, żeby podejmować takie problemy, które są ważne społecznie i ważne dla nas. Jeśli to nie będzie filozofia, tylko np. taka interdyscyplinarna dziedzina, jak *gender studies*, ważne, żeby mówić o tych sprawach, które nas nurtują i są społecznie doniosłe.

MAREK KAZIMIERZ SIWIEC:

– Dziękuję bardzo. Proszę teraz, zacznijmy z drugiej strony od Andrzeja.

PROF. ANDRZEJ SZAHAJ:

– Gdy zobaczyłem to pytanie, to tak na dobrą sprawę dopiero zacząłem się po raz pierwszy zastanawiać, co by było tym doświadczeniem źródłowym, co jakoś tak popychało tę moją pracę naukową. Doszedłem do wniosku, że to są jednak problemy o charakterze politycznym, społecznym, które ewidentnie muszą wiązać się z moją próbą zrozumienia wszelkich możliwych warunków – tego, że urodziłem się i trzydzieści lat żyłem w systemie, który był taki, jaki był – totalitarny, autorytarny itd., z taką intencją, żeby to się nigdy więcej nie powtórzyło, w żadnej postaci. To było moje osobiste doświadczenie dorastania w systemie realnego socjalizmu, który to system nie podobał mi się, i później ten przełom, który wiązał się z rokiem 1980, z rokiem 1981, był dla mnie taką sprawą formacyjną. Nie ukrywam, że najważniejszym doświadczeniem w moim życiu był rok 1980, 1981, „Solidarność”, działalność, uczestnictwo w tym ruchu, ta wielka nadzieja, to poczucie faktycznej solidarności między ludźmi i walka z niesprawiedliwością. Jak tak patrzę na swoje życie, to tam jest obsesja sprawiedliwości w tym wszystkim, to jest temat, który mnie naprawdę dogłębnie interesuje. Jak zapobiec niesprawiedliwościom społecznym i jak stworzyć sprawiedliwe społeczeństwo – to jest dla mnie sprawa kluczowa i wiąże się z tymi doświadczeniami, które miałem w okresie młodości. Natomiast co do tych nurtów, które są mi bliskie, w tym kontekście bliska jest mi filozofia pojmowana jako krytyka, jako pewne narzędzie emancypacji. Z orientacji XX-wiecznych bliska jest mi szkoła frankfurcka, gdzie z jednej strony był silny nacisk, żeby to było porządnie zrobione w sensie naukowym, a z drugiej strony – żeby w tej robocie nie zapominać o pewnych intencjach moralnych i politycznych. Pewnym moim marzeniem jest połączenie solidnej roboty naukowej z moralnością, z pewną intencją zmiany i z jakąś tam próbą emancypacji. No i teraz muszę wspomnieć w jednym zdaniu o ludziach, którzy najbardziej na mnie wpłynęli i też sprofilowali to moje myślenie, o moich mistrzach. Pierwszy był profesor Jerzy Kmita, który na pewno był najważniejszą postacią, potem moja wieloletnia przyjaźń z Richardem Rortym, znanym filozofem amerykańskim, który miał na mnie gigantyczny wpływ,

ale wspomnę także przyjaźń, którą mnie kiedyś obdarzył Stefan Morawski, wybitny polski estetyk, filozof kultury, czy profesor Zygmunt Bauman. To są osoby, które naprawdę istotnie wpłynęły na mój sposób myślenia.

PROF. PIOTR GUTOWSKI:

– Spośród doświadczeń, o których mówił Jaspers: zdziwienia, zwątpienia, wstrząsu egzystencjalnego – tym, które mnie towarzyszyło w sposób szczególnie było doświadczenie zwątpienia, czyli pomyłek poznawczych. Niekoniecznie wielkich pomyłek, ale takich, w wyniku których uświadomiłem sobie, że przekonania, które uważałem za potwierdzone i pewne, okazywały się być fałszywe. To było w moim przypadku dominujące doświadczenie i studia filozoficzne pozwoliły mi je lepiej zrozumieć.

Jeśli chodzi o osoby, które jakoś wpłynęły na mnie, to na KUL-u byli to ks. prof. Stanisław Kamiński i prof. Jan Czerkawski. Do nich chodziłem na seminaria i od nich najwięcej się nauczyłem. Duże znaczenie miały dla mnie też spotkania z różnymi wybitnymi filozofami poza Polską. Dziś uważam, że nawet jedna rozmowa z jakąś wybitną postacią, prawdziwym mistrzem więcej znaczy niż roczny kurs. Miałem szczęście różne takie osoby spotkać i wchodzić z nimi w dialog. Pamiętam moją długą i niezwykle ożywioną rozmowę z Charlesem Hartshorne’em, uczniem i kontynuatorem Whiteheada, i późniejszą korespondencję z nim. Nabrałem po niej poważnych wątpliwości do dominującej na KUL-u metafizyki tomistycznej. Sporo zyskałem też na kontakcie z Alvinem Plantingą i filozoficznym środowiskiem amerykańskiego uniwersytetu Notre Dame, gdzie przebywałem przez rok. Wiele zawdzięczam też moim kolegom, z którymi redagowałem książki, zwłaszcza Tadeuszowi Szubce.

Jeśli chodzi o sympatie filozoficzne, to powiem tak: irytuje mnie podział na filozofię analityczną i filozofię kontynentalną czy nieanalityczną. Moim zdaniem, filozofia jest albo dobra albo zła. I taka występuje po każdej ze stron. Znam filozofów analitycznych, którzy bełkoczą używając języka logiki i filozofów nieanalitycznych, którzy niejasne wypowiedzi podnieśli do rangi fundamentu filozofii. Ale i po jednej i po drugiej stronie są wartościowi myśliciele. Nie mam też przekonania, że żyjemy w wieży Babel. Sądzę, że różne „języki filozoficzne” dają się jakoś nawzajem tłumaczyć i konfrontować. Cenię sobie klarowność i jasność mówienia i nie lubię tych wszystkich, którzy mogąc coś powiedzieć prosto i klarownie, używają udziwnionego języka. Zdaję sobie jednak sprawę, że eksperymenty językowe bywają wyrazem cennych wglądów i nie można ich wszystkich apriorycznie odrzucać. Aktualny język, którym się posługujemy, nie zawiera z pewnością wszystkiego, co jest do poznania.

PROF. STANISŁAW JUDYCKI:

– Doświadczenia źródłowe – ja wymienię pięć takich doświadczeń. Nie myślę, że one należą tylko do mnie, raczej podejrzewam, że mogą motywować wiele osób do filozofii, choć jedne mogą być ważniejsze od innych dla poszczególnych osób. Mianowicie po pierwsze, tajemniczość świata – to w takim duchu: dlaczego jest raczej coś niż nic – albo czy mogłoby być tak, żeby nic nie istniało? Myślę że wiele osób motywowało do myślenia, ja pamiętam, że myślałem o tym w liceum, nie mając narzędzi badawczych. Punkt drugi, który motywuje do filozofii, mniej znany – to jest moja nazwa – magiczność przemian, które dokonują się w świecie. Proszę państwa,

woda pod wpływem temperatury zmienia się w lód, ale mogłaby się zmieniać w złoto. Bez przerwy mamy do czynienia z wielką magią przemian jednych rzeczy w drugie, ze wzrostem roślin, ze wszystkim. My to schematyzujemy, przyzwyczajeni jesteśmy do tego, ale to jest wielki magiczny ogród świata, to jest bardzo piękne i dziwne. Trzecie doświadczenie źródłowe – tajemnica losów rzeczy – nawet poszczególnych rzeczy, a więc zabytków, które przetrwały, sensów, które z nimi są związane – tajemnica losów rzeczy, miejsc (jest taki amerykański filozof Edward S. Casey, który pisał dużo o pojęciu miejsca jako czegoś różnego od przestrzeni), tajemnica losów rzeczy, miejsc, epok – skąd, dlaczego coś trwało tysiące lat i się nie zmieniało, a nagle przyszła nagła zmiana, więc tajemnica losów rzeczy, miejsc, epok i ludzi oczywiście – to jest ta największa tajemnica, gdy patrzymy na losy własne czy cudze, czy to podlega czemuś, czy nie. To jest punkt trzeci – czyli tajemnica losów rzeczy, miejsc, epok i ludzi. Punkt czwarty – dobro i zło, szczególnie mam na myśli horrendalne zło jako zagadkowe, jako coś takiego, co wstrząsa i radykalne poświęcenie. To mogą być motywy do zastanowienia się nad światem, Jak sądzę, zarówno horrendalne zło, jak i radykalne poświęcenie wykraczają poza świat, wskazują przynajmniej poza świat. Piąty punkt, bardziej taki lotny, ale niekoniecznie – mianowicie intensywne przeżycie piękna świata, które powoduje aż cierpienie i to może być też motywem zajęcia się filozofią. Są takie przeżycia, niektórzy mówią: estetyzm, estetyzacja, estetyczność, medytacja, kontemplacja, ale są takie doświadczenia radykalnego piękna, które prowadzą do cierpienia, zagadkowości tego, o co w tym chodzi – to wszystko.

PROF. RENATA ZIEMIŃSKA:

– Tylko powiem, że pan profesor Judycki był moim nauczycielem na studiach, słuchałam jego wykładów z epistemologii, potem zajęłam się epistemologią, a mieliśmy wspólnego promotora profesora Stępnia.

PROF. STANISŁAW JUDYCKI:

– Jedno zdanie – ja zrezygnowałem z tego mówienia o mistrzach, nie dlatego, że jestem niewdzięczny panu profesorowi Stępniewi, ale mnie się wydaje tak, jestem tego pewny – że jest pewna przesada w tym mówieniu o mistrzach. Filozofia polega na tym, że samemu trzeba wszystko od nowa, trzeba naczytać swoje, przemyśleć rzeczy podstawowe i tutaj żaden mistrz nie pomoże, żadne naśladownictwo. To jest każdego egzystencja, egzystencja – w tym wypadku każdego filozofa – z osobna, albo to robi, robi to w ten lub inny sposób. Oczywiście, jakieś wskazówki mogą być, ale to jest bardzo indywidualna egzystencjalna sprawa.

PROF. ZBIGNIEW DROZDOWICZ:

– Moje doświadczenia zawodowe były oczywiście w różnym okresie mojego intelektualnego rozwoju. Przynajmniej o dwóch z nich chciałbym tutaj powiedzieć kilka zdań, bowiem mocno zapisały się w mojej pamięci. Pierwsze pochodzi ze stosunkowo wczesnego okresu mojego zmagania się z filozofią i związane jest z osobą Leszka Kołakowskiego. Najpierw przeczytałem jego *Świadomość religijną i więź kościelną*, dzieło, które powstało już po jego odejściu od fundamentalistycznego marksizmu. Po tej lekturze wydawałoby mi się, że mam do czynienia z autorem potrafiącym zrozumieć i właściwie ocenić tak trudne i wielowymiarowe zjawiska jakimi były i nadal są

niestandardowe formy religii i religijności, nazwane przez niego „chrześcijaństwem bezwyznaniowym”. Tym większym zaskoczeniem dla mnie był przeczytany przeze mnie później jego artykuł zamieszczony w marksistowskich „Argumentach”, zatytułowany: *Banal Pascala*. Jego autorowi wychodziło bowiem na to, że taka forma „bezwyznaniowości” jaką reprezentował Pascal, tj. jansenizm, był w gruncie rzeczy zbanalizowaniem ważnych problemów egzystencjalnych i moralnych. Trudno było mi się z tym zgodzić nie tylko dlatego, że już wówczas rozumiałem, że owo Pascalowskie wyznanie wiary w Boga Abrahama, Boga Izaaka i Boga Jakuba łączyło się u tego filozofa z wyznaniem wiary w człowieka, który poddany zostaje najcięższej próbie i z próby tej potrafi wyjść zwycięsko, ale także dlatego, że znałem już augustyńskie tradycje, z których ono wyrastało. Sporo wyjaśniło mi jednak przeczytanie akademickich wykładów Kołakowskiego na temat filozofii średniowiecznej wygłaszanych przez niego w pierwszej połowie lat 50. na Uniwersytecie Warszawskim. Dzisiaj niejedna ze znajdujących się tam ocen może śmieszyć. Jednak mnie wówczas one nie śmieszyły – nic śmiesznego nie potrafiłem znaleźć np. w zaliczaniu św. Augustyna do czołowych średniowiecznych „reakcjonistów”.

Drugie z tych życiowych doświadczeń pochodzi z mojego pobytu pod koniec lat 80. we Francji oraz pracy w Centre National de la Recherche Scientifique. Przyznam się, że od dosyć dawna jestem nie tylko frankofonem, ale także na swój sposób frankofilem. Pobyt ten wprowadził jednak istotne korekty nie tylko do moich kwalifikacji językowych, ale także do mojej oceny tych, którzy profesjonalnie zajmują się w tym kraju filozofią. Powiem otwarcie: byłem głęboko przekonany, że jeśli w tym kraju ktoś jest zatrudniony w tak ważnej placówce naukowej jaką jest CNRS, to musi mieć nie tylko odpowiednie kwalifikacje, ale także znaczną aktywność naukową. Z błędu tego wyprowadziły mnie dwie starsze panie uczestniczące w seminariach filozoficznych. Z reguły były one na tyle miłe, że w dyskusjach nie wytykały jakiś błędów czy uchybień, lecz wypowiadającym się prawily komplementy. Zapytałem dyrektora tej jednostki CRNS czym one się zajmują w filozofii. W odpowiedzi usłyszałem, że w gruncie rzeczy nie zajmują się niczym konkretnym – co jednak nie przeszkadzało im zajmować etatów pracowników naukowych i rzecz jasna pobierać za to całkiem niezłego wynagrodzenia. Później z podobnymi osobami spotykałem się na różnego rodzaju konferencjach krajowych i międzynarodowych, ale po francuskich doświadczeniach ich obecność w gronie filozofów z akademickimi stopniami i tytułami już mnie tak bardzo nie dziwiła.

MAREK KAZIMIERZ SIWIEC:

– Dziękuję bardzo. Więc może przejdziemy teraz do ostatniego już pytania, rodzaj podsumowania, takiej refleksji – związanej trochę z przyszłością filozofii. Jakie są szanse filozofii, jak widzicie indywidualnie swoje miejsce, ale też i nadzieje – pojawiło się słowo „nadzieja”, więc może z taką swobodniejszą refleksją podejmiemy ostatnią próbę. Prosiłbym o wypowiedzi takie bardziej esencjonalne, prosimy Renatę.

PROF. RENATA ZIEMIŃSKA:

– Chyba z urodzenia jestem optymistką, więc widzę nadzieję przed filozofią. Nawet gdyby się spełnił najczarniejszy scenariusz, gdyby gospodarka neoliberalna nas zepchnęła na margines społeczeństwa, to myślę, że nawet i poza akademią jakoś

filozofia się obroni, ponieważ – jestem o tym przekonana – są pewne potrzeby, na które odpowiada. Filozofia ma inny status niż światopogląd, niż ideologia, niż religia i niż nauki empiryczne – jest syntezą, rozumieniem całości, odpowiada na naszą potrzebę integracji wiedzy, rozumienia sensu całości i w związku z tym będzie istnieć nawet poza akademią. Choćby literaci, artyści będą kontynuować ten nurt myślowy, takie jest moje przekonanie. Natomiast przed filozofią uniwersytecką czy akademicką widzę nadzieję w tej reformie. Uważam, że umasowiony uniwersytet faktycznie będzie musiał trochę zmienić sposób studiowania filozofii, że tutaj nie unikniemy jakichś reform, ale jest możliwa taka reforma, przy której filozofia w systemie dwukierunkowości mogłaby spokojnie się utrzymać na poziomie akademickim.

PROF. ZBIGNIEW DROZDOWICZ:

– Widzę nadzieję dla filozofii – również tej pisanej z dużej litery. Rzecz jasna, skłonny jestem polemizować z Rortym, że słowa „filozofia” nie można pisać z dużej litery. Moim zdaniem można, jednak pod warunkiem, że będziemy studiowali dzieła rzeczywiście wielkich filozofów i będziemy potrafili się od nich czegoś istotnego nauczyć. Nie może to jednak sprowadzać się ani do bezkrytycznego powtarzania tego, co oni mieli do powiedzenia, ani też do sporządzania – jak to napisał Rorty – „przypisów” do Platona i Kanta. Swoje znaczące pozycje ci i inni jeszcze wpływowi filozofowie zawdzięczają m.in. swojej umiejętności krytycznego podejścia do tego, co głosili ich poprzednicy i zaproponowaniu takich rozwiązań, które w ich przekonaniu były pod niejednym względem lepsze. Rzecz jasna, nie każdego filozofa było i jest na to stać. Trzeba jednak przynajmniej podjąć próbę nauczania się takiego krytycyzmu i to w możliwie najwcześniejszym okresie swojej intelektualnej drogi do filozofii. To że ta nauka nie przychodzi łatwo przekonują zarówno ci, którzy wygłaszają bezkrytyczne opinie o „swoich” filozofach i przedstawiają ich tak, jakby wszystko wiedzieli najlepiej, jak i ci, którzy myślą krytycyzm z krytykanctwem i formułują tak skrajne opinie o filozofach, że wychodzi na to, że ci ostatni w gruncie rzeczy nie mieli i nie mają nic sensownego do powiedzenia. Można to w jakiejś mierze zrozumieć w sytuacji, gdy wygłaszają je osoby, które nie mają filozoficznego wykształcenia. Trudniej jest to zrozumieć i usprawiedliwić wówczas, gdy to wykształcenie mają, a nawet posiadają akademickie stopnie i tytuły i mimo tego, stawiają pod wielkim znakiem zapytania sensowność filozofowania. Może to niepokoić tych filozofów, którzy jeszcze dzisiaj mają status akademickich nauczycieli, oraz rodzić poważne wątpliwości u tych, którzy przymierzają się do akademickiego studiowania filozofii.

PROF. STANISŁAW JUDYCKI:

– Jeśli chodzi o szanse i nadzieje, ja bym powiedział tak: filozofia nie zginie, to jest sto procent, bo to jest związane z egzystencją ludzką i każdy filozofuje w pewnym sensie, choćby w postaci szczątkowej, jaki jest sens istnienia itd. – na własną rękę. Nie każdy musi zajmować się filozofią, to jest oczywiste. Chcę zwrócić uwagę, że to nasze narzekanie, że mało studentów (czy nasze – ja nie wiem, bo ja nie narzekałem), jest mierzone miarą tego pędu na studia, który władza wygenerowała, mnożąc różne uczelnie. Ci, którzy nie mieli dokąd pójść, poszli na filozofię, a nam się w głowach przewracało, że jesteśmy tacy ważni. Otóż wcale tak nie musi być, tylu filozofów nie potrzeba i tak nie będzie. To jest sto procent, natomiast po kilku zostanie. Trzecia

sprawa – filozofia w liceach – otóż to powinno być bezwzględnie wprowadzone jako składnik wykształcenia każdego człowieka, który wyszedł poza szkołę podstawową, niedawanie tego jest zbrodnią. Filozofia paradoksalnie – zwróćcie państwo uwagę – poprzez to, że jest relatywizm stanowisk, są różne stanowiska, a nie ma jednego – uczy pokory, dystansu i zdrowego rozsądku. Ktoś mi mówi: wszystkie rzeczy, które kochałem, zniszczyła mi filozofia. Nie, ponieważ jest punkt drugi – ja nadal mogę wybierać to, co uważam za najbardziej uzasadnione, wybieram sytuację niepewności. W tym sensie filozofia nie niszczy niczego, nie niszczy światopoglądu, który miałem pierwotnie. Co to za światopogląd, który byłby zniszczony przez filozofię? Ja mógłbym poszukać uzasadnienia dla niego.

PROF. PIOTR GUTOWSKI:

– Ja też uważam, że jeżeli filozofia opiera się na tych źródłowych doświadczeniach, tak wyartykułowanych, jak to uczynił Jaspers, to nie zginie. Trzeba jednak zauważyć, że w świecie akademickim wyrastają nam konkurenci, aspirujący – inna rzecz czy słusznie – do rozwijania tych doświadczeń i spełniania generowanych przez nie potrzeb. Dzisiaj są to głównie nauki społeczne i sądzę, że w najbliższych dziesięcioleciach czeka nas spór z coraz bardziej wpływowymi przedstawicielami tych nauk o autonomię filozofii. Mam jednak mocne przekonanie, że zabiegi, jakie podejmują w imieniu KNF PAN zarówno w MNiSW jak i w MEN o większą obecność filozofii w kształceniu społeczeństwa, motywowane są nie tylko i nie przede wszystkim naszym „interesem branżowym”, ale dobrze pojętym interesem narodowym czy dobrem społecznym – jeśli można na koniec użyć tych wielkich słów.

PROF. ANDRZEJ SZAHAJ:

– W odróżnieniu od moich przedmówców, nie do końca jestem przekonany, że można być spokojnym o filozofię, bo ona się wiąże z naturą ludzką, wynika z potrzeby, która nigdy nie wygasa, nie bardzo wierzę w taką naturalną oczywistość. Wydaje się, że jednak kontekst kultury jest niesłychanie ważny, charakter kultury – to, czy ona sprzyja pewnego typu myśleniu, czy nie. W tym sensie wydaje się, że nie możemy być pewni tego, że filozofia w tej formie, jaką znamy, musi przetrwać z samej swej istoty. Sądzę, że do tego trzeba codziennej troski, trzeba po prostu walki w dużej mierze. Tak jak powiedziałem wcześniej, nie wszystko w kulturze współczesnej sprzyja tego typu myśleniu, natomiast jestem przekonany, że rzeczywiście filozofia przetrwa, choć pewnie nie w formie masowej. Ona częściowo w Polsce z różnych względów taką formę masową przyjęła, ale być może, stanie się powoli kwestią bardziej elitarną, natomiast rzeczywiście dla zdrowia intelektualnego narodu obecność filozofii w szkole średniej byłaby absolutnie kluczowa. To, czy później ci młodzi ludzie chcieliby studiować filozofię, czy nie, to jest kwestia drugorzędna, natomiast żeby ona naprawdę weszła w krwiobieg intelektualny narodu czy społeczeństwa, powinna być w szkole średniej, a nie dopiero na studiach. Mam nadzieję, że jeśli chodzi o akademię, przetrwa w formie nieco bardziej elitarnej, nie tak masowej, ale z drugiej strony dobrze by było, żebyśmy podejmowali wysiłki mające na celu to, aby filozofia trwała, była obecna także w sferze publicznej. Pojawiają się takie głosy, że nas się nie rozumie, że mówimy takim językiem – myślę jednak i tu broniłbym tej swojej działości, że filozofia społeczna czy filozofia polityki powinna być obecna, a jeśli będzie bardziej

obecna, to też znaczenie i prestiż filozofii wzrosło. Rozsądna publiczność zrozumie, że filozofowie nie mówią wyłącznie o rzeczach, które dotyczą innych filozofów, ale mówią o takich rzeczach, które dotyczą wszystkich ludzi bez wyjątku.

MAREK KAZIMIERZ SIWIEC:

– Ta wypowiedź Andrzeja, która pokazuje zagrożenia i szanse, a nawet nadzieję dla filozofii pozwala przejść do krótkiego podsumowania naszej dyskusji. Otóż uważam, że uzyskaliśmy tutaj dość szerokie spektrum kontekstów dla możliwych odpowiedzi zarówno na pytanie „po co filozofia”, jak też na pytanie „dlaczego filozofia”. Kontekstów, które odsyłają do wyborów i doświadczeń źródłowych, do dróg filozofowania, do stanowisk, ujęć, wglądów i wymiarów myślenia filozoficznego. To są rzeczy takie nośne. Można powiedzieć, że jakby tutaj coś się zapala, filozofia zapala jakieś światełka. Przyjmijmy, że to są pewne dary filozofii, dary niełatwe, może nawet bolesne, ale też niosące pokrzepienie, podnoszące na duchu. Filozofia skrywa w sobie i udręczenie, i nadzieję. Pochyla się i rozważa sytuacje, które wydają się bez wyjścia, które przywoływany tu Karl Jaspers nazywał „sytuacjami granicznymi”. Pokazuje też odpowiedzi, które mają charakter systemowy. Jedne i drugie mogą ukazywać nowe możliwości myślenia i bycia. Można powiedzieć, że filozofia ma w sobie siłę swoistej wspaniało-myślności, a dary filozofii są brzemienne wspaniało-myślnością, która nie daje się zamknąć w żadnej „jaskini”, choć mroki jaskini czy labiryntu nie są jej obce.

Natomiast na ile te światełka w nas będą zapalać się dalej, to jest pytanie do każdego z nas z osobna. Bo dla kogo są to dary i w jakim zakresie, to już każdy odpowiada na własną rękę i na własną miarę, także starając się ją przekroczyć. Zakończmy zatem naszą dyskusję panelową pytaniem, jakie to są światełka, które zapala rozumienie filozoficzne w naszych duszach czy nawet sercach.

Bardzo serdecznie dziękuję szanownym panelistom i również serdeczne podziękowania dla wszystkich tutaj obecnych, którzy wytrzymali te prawie dwie godziny z nami. Z ukłonem – dziękujemy serdecznie.

Zapis dyskusji sporządziła Elżbieta Rogucka.

ZASADY I REGULY EDYTORSKIE PRZYGOTOWYWANIA TEKSTU DO „FILO-SOFIJI”

Wszelkie prace przygotowane z zamiarem ich opublikowania w kwartalniku „Filo-Sofija” należy przekazać w postaci plików tekstowych w jednym z wymienionych formatów: *.rtf, *.doc, *.docx lub *.odt i przesłać na internetowy adres do korespondencji: grzegorz.a.dominiak@post.pl .

Pliki nie powinny przekraczać objętości 1,0-1,5 ark. wyd. (1 ark. wyd. = 40 tysięcy znaków wraz ze spacjami). Ilustracje do tekstu należy dołączyć osobno jako pliki *.jpg lub *.tiff o objętości przynajmniej 1 MB. Do tekstu publikacji należy dołączyć streszczenie w j. polskim i j. angielskim (wraz z tłumaczeniem tytułu oraz słowami kluczowymi) oraz krótką notę o autorze, która powinna zawierać przede wszystkim informację o stopniu naukowym, miejscu pracy, zainteresowaniach badawczych oraz informację o najważniejszych publikacjach.

Teksty powinny być pisane czcionką Times New Roman wielkości 11 lub 12 pkt. bez stosowania dzielenia wyrazów, interlinia 1-1,5. W przypadku używania czcionki szczególnej (np. j. greckiego, j. hebrajskiego, znaków fonetycznych j. praindoeuropejskiego, *etc.*) należy czcionkę dołączyć w osobnym pliku. Wskazane jest unikanie specjalnego formatowania. W przypadkach uzasadnionych autor może dołączyć plik PDF, zawierający zapis artykułu np. ze zbiorem znaków logicznych. Przypisy, zgodnie z nadrzędną zasadą obowiązującą dla prac naukowych, nie powinny wprowadzać w błąd. Preferowany jest ich zapis w systemie klasycznym (tradycyjnym) właściwym dla danego języka tekstu. Dopuszczalny jest zapis w systemie harwardzkim lub numerycznym, o ile nie narusza wspomnianej zasady.

Tekst przygotowany do publikacji w języku obcym jest sprawdzany pod względem językowym przez specjalistów z danego języka lub wybitnych tłumaczy danego języka, lub tzw. native speakerów. Każda rozprawa jest poddawana procedurze recenzyjnej, w tym przez recenzentów spoza komitetu redakcyjnego i rady naukowej czasopisma. W przypadku tekstów powstałych w języku obcym, co najmniej jeden recenzent jest afiliowany w instytucji zagranicznej innej niż narodowość autora. Zarówno recenzenci, jak i autorzy recenzowanych prac pozostają dla siebie anonimowi, przynajmniej do czasu ich upublicznienia. Recenzja ma formę pisemną i kończy się jednoznacznym wnioskiem co do dopuszczenia do publikacji lub odrzucenia tekstu. Recenzenci posługują się formularzem recenzyjnym. W ten sposób wszystkie teksty oceniane są wedle ujednoczonych kryteriów. O konkluzjach poszczególnych recenzji autor zostaje poinformowany natychmiast po ich otrzymaniu przez redakcję. Od roku 2011 nazwiska recenzentów współpracujących z kwartalnikiem „Filo-Sofija” publikowane są każdorazowo w ostatnim numerze za dany rok kalendarzowy. W stosunku do tekstów przyjętych do publikacji redakcja kwartalnika przestrzega zasad rzetelności i uczciwości naukowej związanych z tzw. zaporą ghostwritingową oraz z tzw. guest authorship lub honorary authorship. Przy zgłoszeniu tekstu z zamiarem publikowania w „Filo-Sofiji” przez więcej niż jednego autora redakcja wymaga ujawnienia wkładu poszczególnych autorów w powstanie publikacji. Od autorów przyjętych do druku tekstów redakcja wymaga informacji o źródłach finansowania publikacji (granty, instytucje naukowo-badawcze, stowarzyszenia, *etc.*) oraz osobnego złożenia deklaracji: (1) o autentyczności i oryginalności przyjętego do publikacji tekstu oraz (2) o nienaruszaniu praw autorskich osób trzecich. Wydawca z zasady nie płaci honorariów za teksty przyjęte do publikacji, chyba że postanowi inaczej.

EDITORIAL RULES AND GUIDELINES FOR PREPARING SUBMISSIONS TO “FILO-SOFIJA”

All papers prepared for submission to the “Filo-Sofija” quarterly should be sent as text file attachments in *.rtf, *.doc, *.docx, or *.odt file format to the following e-mail address: grzegorz.a.dominiak@post.pl .

The files should not exceed 1.0–1.5 publisher’s sheets in length (1 publisher’s sheet = 40,000 characters with spaces). Illustrations to the text should be attached as separate *.jpg or *.tiff files of no less than 1 MB in size. The submission should be accompanied by a summary in both Polish and English (including a translation of the title and key words), as well as a short note about the author, containing at least the information about the author’s academic degree, place of employment, research interests, and a list of her/his most important publications.

Submissions should be typed in 11 or 12 pt. Times New Roman font, single or 1.5 line spaced, and do not use hyphenation. In the case when a special font is used (e.g. Greek, Hebrew, Pre-Indo-European phonetic script, *etc.*) the font file should be attached separately. It is advised to avoid any special formatting. In justified cases the author may attach a PDF file containing a printout of an article containing, e.g., a set of logic symbols. Footnotes should not mislead, which is the most important rule for all scientific publications. The preferred footnote format is traditional, appropriate to the language of the text. Footnotes in Harvard or numerical format are also acceptable, provided it does conform to the aforementioned rule.

Submissions prepared to be published in a foreign language are checked for grammar and style by specialists in a given language, outstanding translators in said language, and the so-called native speakers. Each work undergoes a review process which includes reviewers who do not belong to either the Editorial Board or the Scientific Board of the Journal. In the case of papers written in a foreign language, at least one reviewer is affiliated with a foreign institution of a nationality different than the author’s. Both the reviewers and the authors of the reviewed works remain anonymous to one another at least until the contributions are published. The reviews are submitted in writing and end with an unambiguous statement whether the paper should be accepted or rejected for publication. Reviewers use a review form. All submissions are thus evaluated according to unified criteria. The conclusions of individual reviews are communicated to the author immediately upon their reception by the editors. From 2011 on, the names of reviewers collaborating with the “Filo-Sofija” quarterly are published regularly in the last issue each year. The editors of the quarterly adhere to the rules of scientific honesty and integrity regarding the submissions accepted for publication; therefore, measures against ghost-writing, as well as guest authorship and honorary authorship have been introduced. If an article submitted for publication in “Filo-Sofija” has more than one author, it is required that the authors disclose each person’s contribution to the article. The authors of articles accepted for publication are also required to indicate the source(s) of funding for the article (e.g. grants, scientific and research institutions, associations, *etc.*) and to make separate declarations of: (1) the authenticity and originality of the article accepted for publication, and (2) not infringing the copyright of any third parties. As a rule, the publisher does not pay royalties for articles accepted for publication, unless he/she decides otherwise.

